W. Janiszewski

ROK II. CZERWIEC 1921.

ANDRÉ DERAIN. DRZEWORYT.

FORMIŚCI

ZESZYT 6. (MIESIĘCZNIKA NR. 3).

Miesięcznik **„Formiści“**, wydawany przez modernistów polskich (formistów) wychodzi w Krakowie w dniu 5-go każdego miesiąca.

Prenumerata kwartalna (płatna z góry) **wynosi: 130 Mp.**
Zeszyt pojedynczy: 60 Mp. (za zeszyt czerwcowy).

Numerów okazowych nie wysyła się.

Z powodu znacznego podrożenia wydawnictwa, podnosi się od następnego kwartału prenumeratę na **200** Mp. (z opłatą poczt. polec.), zaś zeszyt pojedynczy na **70** Mp. (bez porta). – **Za lipiec i sierpień wyjdzie jeden zeszyt w podwójnej objętości.**

Prenumeratę oraz wszelkie pisma należy wysyłać do Administr. „Formistów“ pod adresem: Konrad Winkler, Kraków, ul. Basztowa 22.

Adres redakcji: Kraków, ul. Kremerowska 10, II. p., drzwi Nr. 13. (Godziny red. od 3—4 popołudniu).

Prenumeratę oraz zamówienia na mniejsze lub większe ilości egzemplarzy przyjmują również **składy główne** wymienione na 3-ej stronie okładki. P. T. Prenumeratorów uprasza się o nadesłanie prenumeraty za następny kwartał najpóźniej do końca sierpnia.

Treść zeszytu 5-go

1. Konrad Winkler: Na nowych drogach sztuki . . . . . str. 2
2. Guillaume Apollinaire: Tytoń za dwa sous . . . . . „ 4
3. Jan Arp: Z cyklu „Chmuropompa“ . . . . . „ 5
4. Juljan Rot-Czerwiński: Nowa poezja i dramat w Niemczech „ 6
5. Georges Ribemout-Dessaignes: „ô“ . . . . . „ 11
6. Aldo Palazzeschi: Zaświaty . . . . . „ 12
7. Włodzimierz Majakowski: Sędziowie . . . . . „ 13
8. „ „ Port . . . . . „ 13
9. Wiktor Chlebnikow: Poemat . . . . . „ 13
10. Iwan Goll: Dyrektor kinoteatru . . . . . „ 15
11. Humberto Rivas: Ocean . . . . . „ 16

Reprodukcje:

1. Na okładce: André Derain (drzeworyt).
2. Pablo Picasso: Obraz . . . . . str. 1
3. Norah Borges: Drzeworyt . . . . . „ 4
4. Aleks. Archipeńko: Akt kobiecy . . . . „ 12

Współpracownicy:

Feliks Antoniak, Leon Chwistek, Tytus Czyżewski, Henryk Gotlib, Ludgard Grocholski, Jan Hryńkowski, Bruno Jasieński, Michał Kucharski, Muhamed Hilmy Kulenović, Ludwik Lille, Ludwik Markous, Stan. Młodożeniec, Tymon Niesiołowski, Tad. Teiper, Artur Prędski, Andrzej Pronaszko, Zbigniew Pronaszko, Juljan Rot-Czerwiński, Władysław Roguski, Kazimierz Tomorowicz, Anatol Stern, Wacław Wąsowicz, Aleks. Wat, Konrad Winkler, Józef Witlin, Kamil Witkowski, August Zamoyski, Jan Zaruba, Leopold Zborowski, Jan Żyznowski.

Wydawcy i odpowiedzialni redaktorowie:
Tytus Czyżewski i Konrad Winkler.

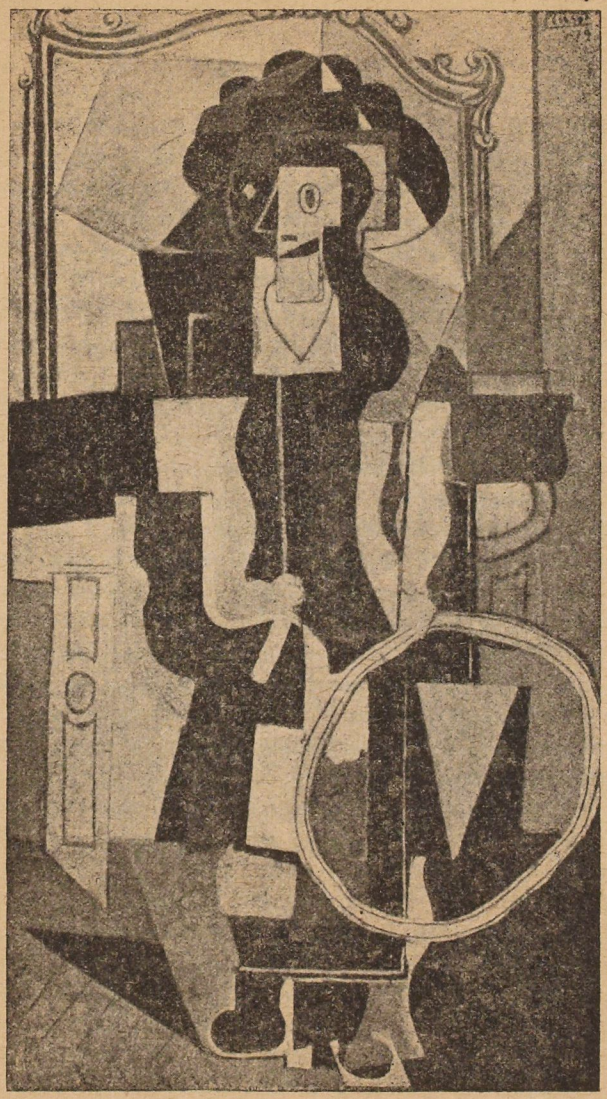

PABLO PICASSO. OBRAZ (1920).

NA NOWYCH DROGACH SZTUKI.

Kilkadziesiąt wielkich wystaw najnowszej sztuki w oficjalnych salonach paryskich i tyleż samo na prowincji we Francji, istny korowód wystaw ekspresjonistów niemieckich i rosyjskich nietylko w większych miastach Niemiec lecz i za granicą, nie wyłączając Południowej Ameryki i Japonji, wyłączny niemal debit na ostatnich międzynarodowych wystawach w Wenecji, nie licząc już wystaw i zbiorów prywatnych, zupełne zwycięstwo futuryzmu we Włoszech tudzież innych nowych kierunków w najmniejszych nawet krajach europejskich, niezliczona ilość czasopism oraz dzieł z dziedziny teorji i estetyki najnowszej twórczości, które n. p. w Niemczech dosięgły zawrotnej cyfry bo 700.000 z górą egzemplarzy — nadzwyczaj zajmująca a częstokroć głębsza polemika na łamach prasy codziennej i z dniem każdym wzrastające zainteresowanie się nową sztuką wśród szerokich mas publiczności — oto stan dzisiejszy, w jakim znajdują się »uznane« już gdzieniegdziej porywy młodych twórców. — A u nas zacofanie, apatja, nuda i jakaś dziwna dusz i serc omdlałość, a przytem świat deskami zabity, stokroć gorzej niż w czasach przedwojennych.

Wśród tego powszechnego zdrętwienia dusz i umysłów, wśród kompletnego zobojętnienia dla nowych, przed oczyma współczesnego człowieka otwierających się horyzontów — mała grupka artystów i poetów — walcząc odważnie z rozmaitemi trudnościami i stekiem przesądów i uprzedzeń — śmiało nowym hasłom toruje drogę. Na ich to głowy pada co chwila grad złorzeczeń i paszkwilów, insynuacyj i szykan. A gdy i to nie pomaga »bierze się« ich na »patryotyzm«. »Ratujcie sztukę narodową!« — »ratujcie ojczyznę« wołają wymóżdżeni pieczeniarze na walnem zgromadzeniu Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie — »ratujcie religję od zohydzania« grzmi »protest« okaleczałych umysłowo paszkwilantów przeciwko wystawie formistów. I niema już prawie zbrodni, którejby nie przypisano formistom. Wysyła się nawet deputacje do naczelnych redaktorów znaczniejszych pism codziennych przeciwko ich współpracownikom, którzy odważyli się pisać nieco przychylniej o najmłodszej polskiej twórczości. Tymczasem dowiedzieliśmy się niedawno, że p. Leopold Zborowski, przebywający w Paryżu, ma zamiar wystawić w Warszawie i Krakowie pewną ilość dzieł najznakomitszych reprezentantów współczesnej twórczości zagranicznej, zwłaszcza francuskiej. Zamkną się wówczas usta warchołom, głoszącym u nas na wszystkie strony, że najnowsza twórczość gdzieindziej już nie istnieje(?!).

W ogólności biorąc, w plastyce współczesnej zarysowują się wyraźnie dwie zasadnicze a odmienne dążności, dwie różne metody w wyrażaniu się artysty. Pierwsza, wyszedłszy w prostej linji z geometrji kubizmu, dąży najwidoczniej w kierunku zmechanizowania sztuki, uży-

wając do tego celu wszystkich a obcych dotychczas malarstwu środków. Obok bowiem najnowszych konstrukcyj francuskiego kubizmu oraz pokrewnego mu t. zw. metafizycznego kierunku pewnego odłamu artystów włoskich z G. de Chirico na czele, a grupujących się około rzymskiego czasopisma »Valori Plastici« — mechaniczna twórczość rosyjskich tatlinistów, zrywa już całkowicie z pojęciem obrazu sztalugowego, który natomiast przybiera trójwymiarowe kształty maszyny. Materjałem technicznym do stworzenia obrazu, czyli t. zw. »kontrreliefu«, staje się tu drzewo, papier, szkło, blacha, śruby, przeróżne części machin i t. p. Maszyna przestała już być dla człowieka rzeczą martwą zupełnie. Stała się ona niejako nowym elementem z istotą jego bytu związanym — potrzebą zaspakajania nigdy nienasyconej żądzy konstruowania materji. Jest to więc tryumf twórczego intelektu lecz i zarazem materjalizmu w sztuce — tryumf maszyny nad duszą.

Skrajnem przeciwieństwem tego intelektualnego materjalizmu w twórczości artystycznej, jest sztuka genjalnego rosyjskiego artysty, Kandinskija. Kandinskij zrzeka się zupełnie wyobrażania form przedmiotów realnych, a wyraza się przy pomocy jaknajintenzywniejszego zestawiania kontrastów barwy, która w potężnej symfonji, z jakąś kosmiczną mocą uderza oko widza. Cała zresztą okrężna wystawa najmłodszej sztuki rosyjskiej, budząca obecnie senzację w Niemczech, obok wyraźnej skłonności do mistycyzmu, zdradza żywiołową wprost siłę twórczego instynktu. Czyżby to była transfuzja młodej kultury rosyjskiej w żyły przeżytych kultur Zachodu? W każdym bądźcobądź razie, niesłychane tempo w rozwoju współczesnej sztuki rosyjskiej w tak trudnych obecnie warunkach, jest godne zastanowienia. W tej to sztuce odnajdujemy dwa przeciwległe bieguny wszystkich dzisiejszych dążności twórczych. I podczas gdy sztuka rosyjskiego malarza Włodzimierza Tatlina w poszukiwaniu nowych estetycznych wartości odkrywa w konstrukcji maszyny logikę jakiegoś nowego piękna, to ekspresjonizm rosyjski jest szczerym powrotem w dziedzinę autonomji ducha. Muzyczna symbolika barw u Kandinskija i wielu innych, jest tutaj skrajną antytezą intelektualnego konstruowania formy pierwszego odłamu artystów. *Sztuka współczesna zdąża najwidoczniej w dwu odmiennych kierunkach: formy i barwy*, do jakiejś wielkiej **syntezy**.

Konrad Winkler.

Bibliotheca Fonds Bezdibais Jagdinsky
P 154

NORAH BORGES (Madryt). DRZEWORYT.

Z najmłodszej poezji francuskiej. GUILLAUME APOLLINAIRE *).

TYTOŃ ZA DWA SOUS.

Hej panie trafikancie moja tytonierka próżna
Włóż tytoniu za dwa sous ale dobrego
Pogoda piękna i kiesa nie próżna
Panowie z miasta zjedzą dobry obiad
Oliwki dojrzewają i słychać już wszędzie
Śpiew dziewcząt w oliwnym gaju pracujących.

I błękit nieba i ciepły wiatr — pragnę
Lecz jestem stary i sam siebie pytam
Czy zobaczę robaczków świętojańskich noce

Hej panie trafikancie bierz twoje dwa sous
Dziękuję dziękuję pięknie panie trafikancie.

Mam dobry tytoń — acha
w mojej tytonierce
Ja mam dobry tytoń
A ty go nie masz — acha

1890
Wszystkie kobtety od 45 do 50 lat
wspominają sobie że kochały p. Capoul
p. Capus
I wielu innych.

Tłum. *T. Cz.*

---

*) Podając tłumaczenia z najnowszej poezji francuskiej nie umieszczamy na razie z powodu braku miejsca, informacyjnego szkicu o najnowszej literaturze francuskiej. — Uczynimy to w jednym z najbliższych zeszytów »Formistów«. *Red.*

Z dadaistycznej poezji niemieckiej.

Z CYKLU »CHMUROPOMPA« JANA ARPA.

baczność baczność baczność
senzacja pozycja halucynacja
qualitatsdada
by steegemann hannover
A R P
ARP jest jednym z pięciu dadaistycznych papieży twórca dayaizmu
oryginaldada
prawdziwy dada z ul. zwierciadlanej proszę go nie pomieszać
z zwiercidlińskimi dadaistami
każdy wie o tem
każde dziecko zna go
każdy starzec kłania mu się z uszanowaniem i szepcze ach ARP idzie
ja steegemann mam copyright na chmuropompę

teraz wiecie dlaczego ćma z lunetą w pysku zaczęła bębnić
w naszej krwi
dlazzego jaskółki paliły cygara
dlaczego świeciły knoty roślin
dlaczego z wina unosiły się siarkogóry i siarkopchły z płonącemi
taśmami reklamowemi dymiące wozy ogniste pełne miast
krytych popiołem i jarzących słupów lontowych
dlaczego w kufrach porozsyłano lampy płonące
dlaczego starcy nosili na językach świece płonące
dlaczego dzieci nosiły w swych brodach latarnię płonącą
dlaczego węże wołały cicho o cecyljo jak pięknym jest świat
dlaczego przygwizdywaliśmy gniadoszowi w trykotach
dlaczego zadrżał w nas znak wodnisty
dlaczego zegar zajęczy ogłosił nam powrót homotwórcy
w lasostanach brzęczą piły skatastrofizowanych ptaków
cynobrowe polipy wnikają w siebie jak pudełka chińskie
krasnogwiazdki krasnokwiatki i krasnoludki przecinają swe nici
nurkowie kartezyjscy pędzą w swych safianowych faetonach w saliny
piękniejsze niż ogrody ludwika 14
powoli wspinam się na słup telegraficzny
w dziupłach kamieni kilometrowych składam jaja

na bezkresach powstają teraz dadaiści w istocie tylko zamaskowane
deffreggery
naśladują mlaskanie i kołowacenie chmuropompy
spadnie na ich głowy straszne mene tekel zeppelin
a dadaissyczny kwintet zagra im ojrę
rzuci się ich poczwarkom na pożarcie
a brody zasieje się im na fałszywych miejscach
dyndać będą na gwiezdnem lasso
ORYGINALDADAIŚCI SĄ TYLKO DADAIŚCI Z ULICY
ZWIERCIADLANEJ
prawo naśladownictwa zastrzeżone
żądajcie w księgarniach tylko dadaistów z ulicy zwierciadlanej albo
przynajmniej dzieła zaprawione aquadadatintą dadaistycznego
rasputina i spiritus rectora tzara tristana

Tłómaczył *RO-dada*

JULJAN ROT-CZERWIŃSKI.

NOWA POEZJA I DRAMAT W NIEMCZECH.

SZKIC.

Sztuka nie jest ucieczką od rzeczywistości, lecz ucieczką w rzeczywistość *ducha*. Nie odtwarza ona tego, co się dzieje, lecz szuka wewnętrznej treści, istoty akcji, dynamiki. Natura jest bierną, jest materjałem, w którym pracuje podmiot poety, materjałem, który poeta dowoli urabia, zmienia, dopasowuje, przeistacza. A wola ludzka dąży do przeistoczenia świata. Artysta jest aktywny: jego twórczość rozpłomienia wolę, rozszerza ideę, tworzy z uczuć energję. Artysta posługuje się nieraz jeszcze pstrym materjałem życia, ale na to, aby odkryć w nim prawdę ducha. Zadaniem poety jednak nie jest przedstawianie ducha, lecz *kształtowanie i formowanie* go. A ukształtowana duchowość ma przezwyciężyć dzisiejszego człowieka. Nowa Sztuka proklamuje panowanie ducha!*) Dlatego w centrum jej stoi Człowiek, *Nowy Człowiek*. Dlatego pierwiastkiem jej jest intenzywność. Stąd ekstaza i patos.

Liryczno-ekstatycznym, duchowo-rewolucyjnym był dramat niemiecki jeszcze w latach 1912 — 1914. Pierwszą próbą intenzywności dramaturgicznej był »Żebrak« *R. Sorge'go*. Zamiast wyrachowanego rozumu i poznania mamy patos. Powiadamy: próba, brak bowiem temu »posłannictwu dramatycznemu« typowych cech nowej twórczości: monumentalności, jednolitej konstrukcji, szematyzacji i płaskości (trójwymiarowość sceny zarówno tutaj, jak i w »Ludziach« Hasenclevera, jest zrewolucjonizowaniem li tylko teatru). — *Pawła Kornfelda* »Uwiedzenie« jest już dalszym etapem. Czy odwrót od rzeczywistości, która jest dla poety tylko punktem wyjścia (p. »Niebo i piekło«, 1918), sprowadza wszystko na jedną płaszczyznę... ducha? Nie. Jest to jeszcze płaszczyzna intelektu, albo lepiej: ekstazy intelektualnej, wyrzucanej monotonnie w monologach przez osoby dramatu. Szukanie istoty zjawisk, ich ukrytej treści wewnętrznej, doprowadza niestety przy braku formy do kompletnego chaosu. Kornfeld sam gubi się w tym piekielnym kosmicznym zamieszaniu, a czytelnik stoi bezradny wobec fikcji artystyczno-intelektualnych, nieprzeistoczonych w dzieło sztuki. Wielki mistrz ekrpresji w dramacie, Strindberg, typizował — że tak powiemy — naturę i dawał głębokie i wizyjne symbole natury i życia. U niego zrodził się głęboko ukryty sens działań, myśli, czy czynów ludzkich. Jego duchowa treść miała zawsze — formę, czasem może nieuchwytną, czasem jednak brutalną.

---

*) W przeciwieństwie do automatyzacji i mechanizacji w malarstwie rosyjskich tatlinistów i Georga Grosza.

Tej siły kształtowania nie posiadają nieraz Niemcy, wyczerpujący się często w teoretycznych dociekaniach z jednej a w patetycznym geście z drugiej strony. Brak im często tej bezpośredniej elementarności i dynamizmu. Cechy te posiada w wysokim stopniu *W. Hasenclever*, zwłaszcza w dramatach »Syn« (1914) i »Ludzie« (1918). Niemcy, skłonni do wartościowania i definiowania, nazwali młodzieńczy utwór Hasenclevera, »Syn«, dramatem »kubicznym«. Skąd i jakim cudem obdarzono tę rzecz takim nieistotnym epitetem, jest zupełnie niezrozumiałe. »Syn« jest raczej dramatem społecznym, a może nawet politycznym i pozostanie w historji nowej sztuki jako ciekawy dokument uczuć i myśli młodego pokolenia, walczącego ze skostniałością tradycji. Jest to z młodzieńczą siłą ukształtowany problem dwóch pokoleń, dwóch idei; płomienny bunt tyranizowanego ducha, walczącego o nowe jutro. Stał się on punktem wyjścia dla całej poźniejszej twórczości poety, który nie chce więcej marzyć w obłokach, lecz stać się przywódcą i zwiastować nową epokę miłości i pokoju. W swoim płomiennym manifeście, ubranym w formę poematu. powiada o poecie:

»Przywódcą się stanie i zwiastować będzie.
A słowo jego stanie się muzyką.
Państw związek wielki proklamować będzie;
Człowieczeństwa prawo. — Republikę!«

Rzucił się też poeta w wir kulturalno-politycznego życia i jest bliskim ruchu kulturalnego, znanego w Niemczech pod mianem »aktywizmu«, którego teoretycy: Rubiner i Hiller dążą do przeistoczenia świata (a co za tem idzie: człowieka i sztuki) wedle najwyższej idei etycznej. O ile Hiller uznaje jeszcze suwerenność czystej sztuki, to Rubiner (który ze swoim manifestem »Walka z aniołem«, mógł się stać ośrodkiem nowej sztuki), pod koniec życia zrezygnował z niej zupełnie na korzyść duchowego komunizmu (vidi jego dramat »Die Gewaltlosen«). — Dlatego też Hasenclevera »Ludzie« wypadają z ram jego twórczości, aczkolwiek pod względem artystycznym są szczytem nowej dramaturgji. Wprawdzie impresjonizm jeszcze pokutuje tutaj, mamy bowiem akcję miast treści i istoty działania, — dał nam jednak Hasenclever genjalny skrót rzeczwistości, stwarzając typy natury i ludzi. Zrewolucjonizował on nie tylko dramat, ale i teatr. Jest to dzieło, które najbardziej zbliża się do pojęcia czystej sztuki, sztuki, rządzącej się podobnie jak muzyka i malarstwo, swemi własnemi prawami. Jest to krok naprzód do teatru przyszłości — teatru intenzywności.

Pomieniony »aktywizm« był początkiem nowego teatru w Niemczech. Nowego *dramatu* nie stworzył jeszcze. Polityczny radykalizm, który wypłynał na arenę życia publicznego po rewolucji w r. 1918, nie jest bynajmniej równoznacznym z artystycznym radykalizmem. Dramaturgja *E. Tollera* np. lub *Trautnera* działa może intenzywnością swą

potężnie na deskach teatrów proletarjackich na tłumy *), niema jednak wiele wspólnego ze sztuką, zwłaszcza w pojęciu nowoczesnem.

Podobny objaw widzimy w poezji i beletrystyce niemieckiej. Silny rys społeczny, a raczej a-społeczny, np. w genjalnych nowelach *K. Sternheima*, walczącego ze sfilistrzeniem i pragmatyzmem w życiu (Napoleon, Meta, Busekow i Schulini w powieści »Europa«). Ale cała twórczość jego jest bardziej negatywną niż pozytywną. Burzy stare przesądy, tradycje, bezlitośnie smaga połowiczność, niezdecydowanie, płytkość dzisiejszego człowieka, nie buduje atoli gmachu nowego życia, nie stwarza nowych wartości (prócz językowych), nowej woli i nowych dążeń artystycznych. — Rozkład kultury, upadek cywilizacji, przysłowiowe niemieckie »sich gehen lassen« podniecają magicznie umysły w kierunku przeduchowienia świata. W ekstatycznym paroksyźmie, w słowach mocnych jak stal, burzy *J. R. Becher* »europejskie« wartości w »Upadku i tryumfie«. Upadek starej Europy, tryumf nowego braterstwa. »Godzino powstania! Godzino buntu świętego! Godzino mej poezji« — woła poeta, zwiastujący nowe życie. W nieciosanych, kanciastych, jakby kubicznych wierszach *A. Wolfensteina*, których tytuły »Przyjaciele!«, »Andante przyjaźni«, »Nasza walka«, kryje się z jednej strony rozpacz nad tem, co się dookoła nas dzieje, z drugiej jednak wieje z nich (»Bojownik ludzki«, wybrane poezje) jakiś optymizm, wiara w zwycięstwo ducha, w zwycięstwo nowego człowieka, który ożywia świat i tworzy, miast zabijać i zdobywać. »Zmierzch wszystkich mordujących bożyszcz, jutrzenka bojownika ludzkiego!« Ten przypominający żywo Picassa w formie poeta głosi: w przeciwieństwie do starej, jest radosnym celem tej, aż do formy swej przenikniętej etosem, sztuki: nawoływać ludzi, działać, aby czyn ludzki przezwyciężył powolne zmiany bytu. Jego oddźwiękiem świat... Ten niecierpiący nigdy skostnienia świat, porywa za sobą rzeczywistość. (Vidi almanach »Erhebung I«, wydany przez Wolfensteina).

Rozpacz istnienia udziela się tak głęboko twócom, że czyste uczucia przekuwają na grzmiące słowa-skróty i powracają do pierwotnego sposobu wyrażania się (najczęściej w infinitywach). Sztuka poczyna przybierać abstrakcyjne kształty, jak to ma miejsce np. u *A. Stramma* (najwybitniejszego poety grupy berlińskiego »Sturmu«). Dla ilustracji przytaczamy wiersz zatytuowany »Rozpacz«:

Droben schmettert ein greller Stein
Nacht grant Glas
Die Zeiten stehen
Ich
Steine.
Weit
Glast
Du!

---

*) Berlińska »Tribune« i »Ptoletarisches Theater« Karlheinza Martina. Teatry te wystawiły w r. 1920 »polityczne« dramaty Tollera »Verwandlung« i »Masse Mensch«

Nadciąga jednak typowy futurysta, admirujący życie, to szalone, rozwydrzone życie naszego stulecia, jego dynamizm i piekielność: *K. Edschmid* *). Jego nowele »Sześć ujść« i »Timur« są gloryfikacją awanturniczości, wysławianiem człowieka o żelaznych nerwach, hymnem pochwalnym na cześć czynu. Jest tu jakaś posągowość i ujednostajnienie konstrukcji przez wprowadzenie jednej głównej postaci o nadludzkich bodaj cechach. — Nic dziwnego, że Edschmid stworzył w Niemczech całą szkołę, której najwybitniejszym uczniem jest *M. Krell*, autor »Morza« i »Maringotte«.

Powieść niemiecka poszła jednak dalej. Rozwaliła mury zbyt ciasnego ekspresjonizmu i zanurzyła się w sferę »czystego poglądu« u *Ottona Flakego*, najwybitniejszego umysłu niemieckiego. Jego »Stolica mózgu«, najoryginalniejsza powieść europejska, wychodzi nawet poza pojęcie sztuki (która zdaniem F. jest tylko zbliżeniem, tańcem, orkanem), i zdąża do »identyfikacji, ku wartościowaniu i powrotu do woli«.

Przenosi on punkt ciężkości z receptywnego aparatu przyjmującego na centralny aparat do przerabiania. — Ogłasza prawo karności i dyscypliny w stolicy mózgu; trenuje go jak ciało, aby rozstać się z wstrętnym feminizmem artyzmu. »Miej odwagę — powiada — na równi postawić rozum i fantazję, uczucie i wiedzę; nazwij osłem tego, co maluje owce i sieroty, senatorów i góry, który apoteozuje mieszczański konflikt, zetknięcie się obowiązków z życiem... Warto jeszcze użyć czasu na myślącą sztukę, na tego rodzaju opis, który przedstawia walkę o rozjaśnieni- pojęć, konflikt napierających na biedną duszę ludzką decyzji«. »Stolica mózgu« ma wprowadzić czytelnika w metafizyczny stan**), w pewną filozoficzną równowagę przy równoczesności biegunowo przeciwnych pojęć i stanów duchowych. Stąd możnaby ewentualnie wywieść apoteozę *dadaizmu*, przez Flakego, którego symultanizm jest niezwykle ciekawem i głębokiem zjawiskiem. — Nazywa on dadaizm pewnego rodzaju romantyczną ironją, która znosi rzeczywistość ***).

Problematycznemu umysłowi Flakego przeciwstawia się poniekąd artystyczna bezpośredniość największego poety niemieckiego — *Fr. Werfla*. Gdy u Flakego kształtowanie pewnych filozoficznych problemów wprowadza czytelnika w »spoczywającą sferę poglądu«, to w powieści Werfla »Nie morderca — lecz zamordowany jest winien«, kąpie się wprost czytelnik w bezpośredniości uczucia, w sferze czystej poezji. Mógłby nam ktoś zarzucić, że dziwnem jest zestawienie tych dwóch indywidualności. Asocjacja nasza jest jednak umyślną. Celem jej jest świadome zaznaczenie, jakie możliwości formalne daje nam nowa sztuka

---

*) Wybitny teoretyk ekspresjonizmu w Niemczech.

**) Porównaj u nas: St. Ign. Witkiewicz.

***) O dadaizmie vidi: R. Huelsenbeck »Dada - Almanach«, „En avant Dada«, »Fantastyczne modły«, Hans Arp »Chmuropompa«, pismo »Der Dada« (Berlin).

wogóle. W pomienionej powieści kreśli Werfel napięcie między młodem a starem pokoleniem. Płomienny bunt syna przeciw bezdennej głupocie ojca, temat znany nam już z dramatu Hasenclevera, a który ostatnio z klasyczną wprost monumentalnością podjął na nowo 22-letni *Arnold Bronnen* w swoim niesamowitym wprost dramacie »Ojcobójstwo«, Powracając do Werfla, którego określilibyśmy mianem poety dobroci, zaznaczamy z naciskiem — w przeciwieństwie do pewnych krytyków — że i on wprowadza w sztukę swą całą skalę myśli i pojęć. Gigantycznie występuje jaźń ze swego centrum i wchłania w siebie świat; poeta wkracza w dzieje świata, pragnie wszystko widzieć, słyszeć, odczuwać radośnie i po przyjacielsku (Por. zbiór poezji »Der Weltfreund«). Istotą wszechświata staje się dla niego ofiara, wylew uczuć, miłość (»Ty zacny, dobry człecze«, »Spełniłem dobry uczynek«). Poeta przeistacza się powoli w kaznodzieję i zwiastuna wyzwolenia podobnie jak Walt Whitman, a sztuka jego staje się »posłannictwem«, jak sam się wyraża o swej twórczości (Por. najnowszy zbiór »Dzień Sądu«). — Po tem, co powiedzieliśmy o tym twórcy, dziwnym nieco musi się wydać szalony niemal skok do nowego dramatu jego »Spiegelmensch«. Ta magiczna trylogja jest powrotem do czystego teatru, do widowiska. Werfel pragnie wykorzystać »czarodziejskie« wprost możliwości sceny (tajemnica, cud, rytm) i wprowadza do dramatu bogatą akcję, wiele sytuacyj, ogrom mowy i gestu. Podczas gdy typowy ekspresjonizm rezygnuje z akcji i gestu w dramacie i każe aktorowi raczej mówić i monotonnie wygłaszać różne tyrady intellektualne, Werfel rozkawałkowuje dramat na niezliczoną ilość scen o bogatej treści i daje aktorom sposobność do gry. — Powrót do teatru i widowiska możemy zauważyć także u poety *Iwana Golla*, zwłaszcza w grotesce »Nieśmiertelni«. Ale tutaj mamy już do czynienia z pewnego rodzaju karykaturą, posługującą się wszelkiemi możliwemi środkami ekspresji, jak gramofonem, kinematografem i t. p. »Dramolety« te mimowoli przypominają syntetyczny teatr futurystów włoskich, zwłaszcza Marinetti'ego, Buzzi'ego i Pallazzeschi'ego, jest w nich jednak więcej dynamiki i wewnętrznego ciepła.

Nowy dramat, który zupełnie opanował scenę, stworzył w Niemczech *Georg Kaiser*. Powoli przeszedł z naturalistyczno-nastrojowego dramatu do ekspresji, której jest mistrzem. Nie mają one jeszcze czystej formy, dążą jednak do niej z całą konsekwencją.

Cała ostatnia dramaturgja Kaisera (»Pożar w operze«, »Gaz«, »Pieło, Droga, Ziemia«, »Od świtu do północy«) jest wielkim procesem dynamicznym, a momenta dynamiczne punktem wyjścia i konstrukcji dzieła. Jest u Kaisera niezmiernie ciekawy pierwiastek, który nazwalibyśmy pierwiastkiem myśli. Osoba, która nie umie wchłonąć w siebie całego kompleksu myśli twórcy, nie może być u niego bohaterem, nie może stać w centrum akcji. Takich osób w jego dramatach jest niewiele,

zazwyczaj jedna, która staje się ośrodkiem całego utworu, wskutek czego powstaje monumentalność i jednolitość konstrukcji. Kaiser konsrtuuje miast budować, wskutek czego stosunek akcji do rzeczywistości jest jak stosunek architektonicznego projektu do rzeczywistej budowli. Może winien temu jego pierwiastek ideowy, który bardzo często góruje nad formą (np. w »Gazie«), ale w tych ideach właśnie tkwi typowy dynamizm Kaisera, który w genjalnych niemal skrótach występuje w jego trylogji dramatycznej »Piekło, Droga, Ziemia«, w której bohater przeszedłszy piekło dzisiejszego ustroju społecznego, ciernistą drogą kroczy ku budowie nowego padołu, nowego duchowego porządku na ziemi.

I tak zdąża cała nowa twórczość w Niemczech od rozpaczy i zwątpienia ku czynnemu optymizmowi. »Andante rozterki i zwątpienia wzmaga się do wyzwalającego fortissmo buntu, a moderato budzącego się i obudzonego serca przeistacza się w tryumfalne maestoso miłującej człowieka ludzkości«. W taką formułę ujął nową sztukę jeden z najwybitniejszych jej znawców, Kurt Pinthus, w swej »Symfonji najnowszej poezji«, zbiorze, zatytułowanym »Zmierzch ludzkości«.

Z dadaistycznej poezji francuskiej. GEORGES RIBEMONT-DESSAIGNES.

Ô

Położył swój kapelusz na podłodze i napełnił go ziemią
potem zasiał palcem łzę.
Wyrósł tam wielki kwiat geranium ach tak wielki.
Pod liśćmi kwiatu dojrzewały liczne dynie.
Otworzył potem usta pełne złotem plombowanych zębów i rzekł:
Y grek!
Wstrząsnął gałęzią babilońskiej wierzby, która odświeżała powietrze.
A jego ciężarna żona pokazała swemu dziecku przez
skórę swego brzucha róg nieżywo narodzonego księżyca.
On włożył na głowę kapelusz, importowany z Niemiec.
Żona porodziła zawcześnie a przy rozwiązaniu był obecnym Mozart.
Tymczasem harfiarz wyjechał na polowanie w opancerzonem aucie
a pod kopułą nieba, para gołębi, ach tak słodkich meksykańskich
gołębi pożerała: — kantarydy.

Tłum. *T. Cz.*

ALEKS. ARCHIPENKO (Paryż) AKT KOBIECY (rzeźba obraz 1920).

Z neo-futurystycznej poezji włoskiej. ALDO PALAZZESCHI.

ZAŚWIATY.

Łąka — czworobok.
Z każdej strony sto cyprysów
a w pośrodku (nikt nie wie
kiedy przyszło na świat)
białe ogromne pastwisko.

Nieskończenie długą, bezkresną,
jest głęboka łąka (nie można jej obejść).
Z jednej strony tylko mogą ludzie
oprzeć się o wygodny płot,
i przyklęknąwszy, długo podziwiać.
W samym środku łąki
leży najskrupulatniej rozłożona
biała świeżo wyprana koszula.

Jest łąka bezkresna,
całkiem w środku pusta,
a w rzędach, jedna za drugą,
siedemset tysięcy zakonnic
siedzi w kabłąk zgiętych dookoła,
czarne szaty i czarne zasłony.
Dookoła łąki
urządzają w ciągu roku korowód.

Spolszczył *J. R.*

Z futurystyeznej poezji rosyjskiej.

WŁODZIMIERZ MAJAKOWSKI.

SĘDZIOWIE *).

Płynie po morzu Czerwonem więzienie,
Z trudem pchają więźniowie galerę
I zagłuszając wrzaskiem łańcuchów rżenie
Ryczą o kraju swym Peru.
O raju Peru ryczą opentańczo
Gdzie ptaki, gdzie tańczą, gdzie baby,
Gdzie nad uwieńczoną kwieciem pomarańczą
Pod błękit wzniosły się baobaby.
Banany! Ananasy! Radości stosy!
Wino w szczelnie zamkniętych naczyniach!
Aż w tem niewiadomo zkąd i poco, złe losy
Sędziów na Peru nasłały w złej godzinie.
I ptaki, i tańce, i nawet Peruanki,
Otoczyli kraj cały paragrafami,
Oczy sędziego są jak dwie blaszanki
Migocące w jamie z pomyjami.
Na pawi oranżowy, ogon lazurowy
Spojrzał z twarzą tępą i srogą,
I natychmiast wyblakł pawiowy
Przepyszny ogon!
A przy Peru w prerji, nie większe od much,
Ptaszki takie, kolibry, fruwały dowoli,
Sędzia je złapał, — i pierze i puch
Na biednych kolibrach wygolił.
I niema już w żadnej dolinie ninie
Gór wulkanem płonących,
Dolina dla niepalących.
Z biednego Peru wiersze me każe
Wyrzucić grożąc torturą,
Sędzia orzekł:
»Te, com widział w sprzedaży –
To alkohol pod kartek skórą«.
Równik drży w zgrzyty kajdanów spowity,
A w Peru wyludnienie, wyptaszenie pustkowie,
Tylko, ze złością strzegąc zbiorów praw obfitych
Żyją przygnębieni sędziowie.
A wiecie? szkoda, że Peruańczykom,
Że im dano galerę, miast skwarów eteru!
Toć przeszkadzają sędziowie tańcom i krzykom,
I mnie, i wam, i Peru!

Przełożył *Anatol Stern.*

*) Jest to wiersz o rosyjskich cenzorach. Tłumacz poświęca ten przekład polskim cenzorom, w dowód wdzięczności za troskliwą i czułą opiekę, jaką go otaczają.

WŁODZIMIERZ MAJAKOWSKI.

PORT.

Prześcieradło wód pod brzuchem rozesłano,
Rwał je na fale biały ząb.
Było trąby wycie, jakgdyby lano
Miłość i chuć poprzez miedź trąb.

Łódki w kołyskach doków, do ich kantów —
Żelaznych sutek, garnęły się z krzykiem.
Uszy ogłuchłych parostatków-gigantów
Żarzyły się kotwic kolczykiem.

Tłumaczył *Anatol Stern.*

WIKTOR CHLEBNIKOW.

POEMAT.

Dziewczyna z dalekiej sinej Newy
Wyciąga ręce, szepcąc: Morzeńko!
Morze szepce: Moiściewy!
A wróbel przelatuje niosąc ziarenko.
Ach! zmęczonym ciągłą nóg swych fruwających pracą
Dziecko, ujrzawszy słońce, zakrzyczało: cacy!
I póki śmiejąc się, rozkwitają żartobliwe znaczki
Jak pączki,
Z chłopczyka rączki

Mknie kamień, ścigając uciekające kaczki.
Ktoś macha chusteczką,
Okrzyki: Mamo, mateczko!
Morze życzliwie zachód mierzy,
Wieje południowym złotem i usta nam słodzi
Ach, w chwili tej każdy z nas wierzy,
Wszyscyśmy młodzi!...
I niebyłoby nic dziwnego w tem barwnem abecadle
Jeśliby w ów czas,
Morze spacerowało pośród nas,
Ubrawszy niebieskie inexprymable!
Tyle przecież ryb jeszcze w swej sieci mamy,
I tych niewidzialnych orłów krzyki!
Panienka pod strażą swojej mamy
Uczy się ciskać do wody kamyki.
Kreślę na piasku W i D
Czyje? Kto je ma?
Mojemi są W i Ch.
— O! ten kraśny zachód słońca,
Który z siebie złotą czerwień strąca!
Ach, tu, gdzie było miejsce bogów i ich wesołych gier,
Teraz, w sklepiku sprzedają ser!
Tu, — gdzie spacerował dawniej bóg, nie sztuczny a prawdziwy
Codziennie, prawie o każdej godzinie,
Teraz leżą puste skrzynie!
I uchylając kapelusza
Zwracając się ku chmurom, odzianym w złoty pył,
Cofnąwszy nogę nieco w tył.
Sepleniąc, jąkając się, nieśmiały,
Pytam:
Jest Ci to złoto, które kradniecie
Ludziom, mówiącym wam o swej miłości
I szepczącym wam na ucho namiętne pochwały?!
Powiedźcie mi, o chmury, najprościej,
Czyście nikogo jeszcze nie kochały?
Pytam was bez złości;
Miła mi jest wasza władza
I te naiwne dzieje,
Wiatr swe pieśni sieje
I koronki szare tka.
Wasze dobre kłamstwo nikomu nie zawadza,
O chmury, śmiejcie się ze mnie —
Ja kocham was tajemnie,
Powiedźcie, czy któraś z was, o chmury, serce ma?
Cisza
Tylko nieśmiertelnie
wieję
Ja.

Wolny przekład *Anatola Sterna.*

Z najmłodszej poezji niemieckiej. IWAN GOLL.

DYREKTOR KINOTEATRU.

Za jednego grosza otworzą się przed wami wrota raju. Oto jedyny raj świata: ulica Hoża 136. Złoty napis u wejścia głosi to wyraźnie.

Do kasy! Dama ma prawdziwe pierścienie brylantowe. Każdego obdarza swym purpurowym uśmiechem, ciebie, zapocony stójkowy i ciebie też drewniany żołnierzu! Pragnie być każdego jasnowłosą oblubienicą: za grosza!

Niechaj waszym będzie świat. Portjer w czerwonym fraku jest waszym niewolnikiem. To samo uczucie ma cesarz, przekraczający próg swego zamku.

Jeno tutaj istnieją szczęśliwi ludzie. Za grosza, o bracia, możecie ujrzeć szczęśliwych ludzi.

W słonecznych parkach wachlują się niewiasty. Ulice, niebiańskie zakręty, wyzwalają ziemskiego przechodnia. A pod trybunami przejeżdżają w galowych powozach prezydenci odległych republik.

Wy pełni uroku, patrzcie: stańcie się aniołami! Tutaj w kinie jesteście poza ziemią. Dobro i zło są tylko refleksem, podobnie jak czarne i białe plamy na tem płótnie. Niczego niema! Wszystko jest!

Daruję wam dzieło stworzenia: raj bez węża i jabłka. Przekleństwo sceptykowi, który uśmiechając się dotyka płótna i powiada: to jest białe płótno! Przekleństwo temu kłamcy: bo to jest życie, najrzeczywistsze życie!

Oto jest życie: Gdzie jeszcze szumią lasy dziewicze i wodospady Niagary. Gdzie na skwarnym torze wyścigowym dżokiej kark skręca. Gdzie mordercy we frakach stają się aniołami.

Oto życie: Łkając, siedzicie u cierpiących głód wdów. W bezmiernym bólu nachylacie się nad bankierem, który musiał kraść, ten biedak!

O boski tworze! Orkiestro rajska! Skrzypce łkają miłością!

Flety kołyszą się niby jętki nad stawem wiolonczeli.

A ja: Zoczcie we mnie apostoła! Patrzcie, jak cierpię, jak walczę i przez was umieram. Za jednego grosza muszę oddać całą moją duszę!

Muszę roztoczyć przed wami kosmos. Muszę wzbudzić w was wszystkie namiętności. Jestem suflerem Boga.

Jakże szczęśliw byłbym, gdybym miał grosza! Jednego grosza! Kasandra siedzi przy kasie i uśmiechnie się do was. Darujcie jej jednego grosza!

Spolszczył *J. R.*

OCEAN.

Miedziane metropolje
unoszą się ponad morzami
Ocean
okno
otwarte dla wszystkich wiatrów.

Od czasu do czasu
w oddali
drzewo krajobrazu
który utwierdza
w zatoce nieruchomej
kotwiczne swoje korzenie.

Odległe wybrzeże
opasało się pasem mchów
a białe domy
polatują jak mewy.

Ku błędnej wyspie z drzewa
pochyliło się skrzydło zranionego ptaka
Wszystkie chmury
napełniają swe gąbki
oddechem kominów
a syreny
dziurawią kryształ mgły.

Roje nadziei podróżujących
kołyszą się wśród fal
a chorągiewka steru
unosi się ponad ścieżkami straconemi
Śpiąca kotwica
nie wie
w którym porcie przerwie sen swój
Ziemia
ziemia w oddali
jest nowem morzem bez granic.

Tłómaczył z hiszpańskiego *Tadeusz P.*

Składy główne miesięcznika „Formiści".

Warszawa: F-ma „Ruch" Pol. Tow. Księgarń kolej. ul. Wielka 54.
Lwów: Księgarnia „Oświata" ul. Akademicka 8.
Poznań: Księgarnia Fiszer i Majewski (dawniej Niemierkiewicz) Plac Wolności 5.
Lublin: Księgarnia K. Kotlarski, Krakowskie Przedmieście 39.
Przemyśl: Księgarnia A. Juszyński.
Częstochowa: Księgarnia A. Gmachowski.
Stanisławów: Księgarnia N. Eisenstein.
Wilno: Księgarnia Stow. nauczycielstwa polsk. ul. Królewska 1.
Stryj: Księgarnia Witold Kurkowski.
Zakopane: Księgarnia podhalańska.
oraz w administracji pisma.

Nakładem Firmy Gebethnera i Ski w Krakowie wyszły poezje **Tytusa Czyżewskiego** pt.: „Śmierć Fauna", „Zielone oko" „Elektryczne wizje" i są do nabycia we wszystkich księgarniach. — W przygotowaniu: „Noc i dzień", „Osioł i słońce w metamorfozie".

Drugie wydanie książki **Konrada Winklera** „Formizm na tle współczesnych kierunków w sztuce", (1-szy nakład wyczerpany) ukaże się w jesieni b. r.

Nakładem klubu futurystów „Katarynka" wyszły poezje: **Stanisława Młodożeńca**: „Kreski i futureski" i **Brunona Jasieńskiego**: „But w butonierce". — Do nabycia we wszystkich księgarniach.

D-24

162 40 L

40 – 55 teatr

55 – 12'15 ogrodniak

12'20 – 45 Transw. Radjo

18'15 – 19 Balkady rów

19'25 – 19 — Sułtan

19 '30 Monamiaki

20 – 22'30 odczyt Rzgów operetka

22 Pat.

1) Co pod. w ucz.

2 acie

3) Jak odczytowa

- DRUKARNIA -
PRZEMYSŁOWA
W KRAKOWIE.